

Informacja

Oddział Warszawski ZASP, zgodnie z podpisanymi porozumieniami, od lat kontynuuje działania związane z integracją stowarzyszeń twórców i uczestniczy w różnych przedsięwzięciach z tym związanych.

I tak po udanym ubiegłorocznym udziale projektu ART-EKO w Festiwalu FILMVISAGE 2009, przedstawiciel i pełnomocnik stowarzyszeń twórców i organizacji pozarządowych wspierających działania upowszechnieniowe Jan Greber został zaproszony do Kapituły Festiwalu i uczestniczył w spotkaniach przygotowujących założenia programowe Festiwalu w 2010 roku.

Oddział Warszawski ZASP wspólnie z PSE POLEST prowadzili z nowopowstałym Stowarzyszeniem Twórców Kultury Filmvisage rozmowy dotyczące wspólnych działań przy programach i projektach takich jak: „Edukacja przez sztukę”, „ART-EKO czyli Artyści na rzecz ekologii”, „Fundusz Stypendialny na rzecz młodych talentów”, „Festiwal Zawodów Filmowych, Telewizyjnych i Teatralnych im. Gustawa Holoubka” i innych. Rozmowy te zostały uwiecznione podpisaniem porozumienia w dniu 20 kwietnia 2010 roku.

W wyniku porozumienia Oddział Warszawski został zaproszony jako partner do współpracy przy organizacji Festiwalu Filmvisa-

ge „Białystok 2010”. Zaś logo Oddziału zostało umieszczone na drukach informacyjnych, w programach i na banerach reklamujących Festiwal. W czasie trwania Festiwalu (8-11 lipca) prezentowaliśmy również program pod tytułem „Jak uchronić piękno naszej Ziemi” z cyklu „ART-EKO” przygotowany i prowadzony przez Jana Grebera z udziałem Krzysztofa Machowskiego oraz młodych artystów Joanny Żynel i Grzegorza Kwietnia.

Na uroczystej Gali zakończenia Festiwalu, na głównej scenie w Rynku, odbyło się wręczenie stypendiów, z Funduszu Stypendialnego, ufundowanych przez Oddział Warszawski ZASP i Polskie Stowarzyszenie Estradowe POLEST.

Stypendia i statuetki „MŁODY TALENT” otrzymali:

Joanna Żynel studentka IV roku Wydziału Sztuki Lalkarskiej Akademii Teatralnej w Warszawie i **Grzegorz Kwietnień** absolwent Wydziału Aktorskiego

Akademii Teatralnej w Warszawie, aktor Teatru Narodowego w Warszawie.

W tym roku zaproszono Jana Grebera z projektami: „Edukacja przez Sztukę” i ART-EKO do udziału w międzynarodowych warsztatach integracyjnych młodych twórców na Warmii.

W warsztatach tych uczestniczyli również społecznie Marzena Trybała i Andrzej Malec.

Na zakończenie warsztatów młodzi artyści: muzycy, malarze, rzeźbiarze, mimowie, tancerze i animatorzy prezentowali różne formy artystycznej wypowiedzi nawiązując do tematów przedstawianych im założeń i projektów.

– Mam nadzieję, że może jeszcze w tym roku uda się nam zrobić kolejne spotkanie z cyklu ART-EKO w sali ZASP.

Jan Greber

Wręczenie stypendium i statuetki – Jan Greber, Krzysztof Fus, Jolanta Żynel, Grzegorz Kwietnień



FOT. T. GROCHOCZYŃSKI

NAGRODY „Teatru”

Miesięcznik „Teatr” przyznał nagrody za sezon 2009/2010. Nagrodę im. Aleksandra Zelwerowicza za najlepsze kreacje aktorskie przyznano Karolinie Gruszce za rolę w „Lipcu” w reż. Iwana Wyrupajewa (warszawski Teatr na Woli), Borys Szyca za rolę Płatonowa w „Sztuce bez tytułu” w reż. Agnieszki Glińskiej (stołeczny Teatr Współczesny) i Marcin Hycnar, który zagrał Artura w przedstawieniu „Tango” w reż. Jerzego Jarockiego (Teatr Narodowy w Warszawie). Nagrodę im. Konrada Swinarskiego dla najlepszego reżysera dostał Grzegorz Wiśniewski za „Zmierzch bogów” w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Nagrodą specjalną za scenografię do spektakli Jerzego Jarockiego uhonorowano Jerzego Juka-Kowarskiego.

PAP



GARDZIENICE

w Warszawie



Siedziba Teatru „Gardzienice”,
oficyna

FOT. ZBIGNIEW TARANENKO

W

W styczniu 2008 roku odbyło się symposium w Szkole Wyższej Psychologii

Społecznej poświęcone trzydziestolecie „Gardzienic”. Rektor tej uczelni prof. Andrzej Eliaz wraz z prezydentem miasta Warszawy Hanną Gronkiewicz-Waltz wyrazili deklarację zapraszania corocznie w okresie zimowym Teatru „Gardzienice” do Warszawy. Możliwość zrealizowania całego projektu zapewniła Szkoła i Miasto. Teatr otrzymał do swojej dyspozycji daw-

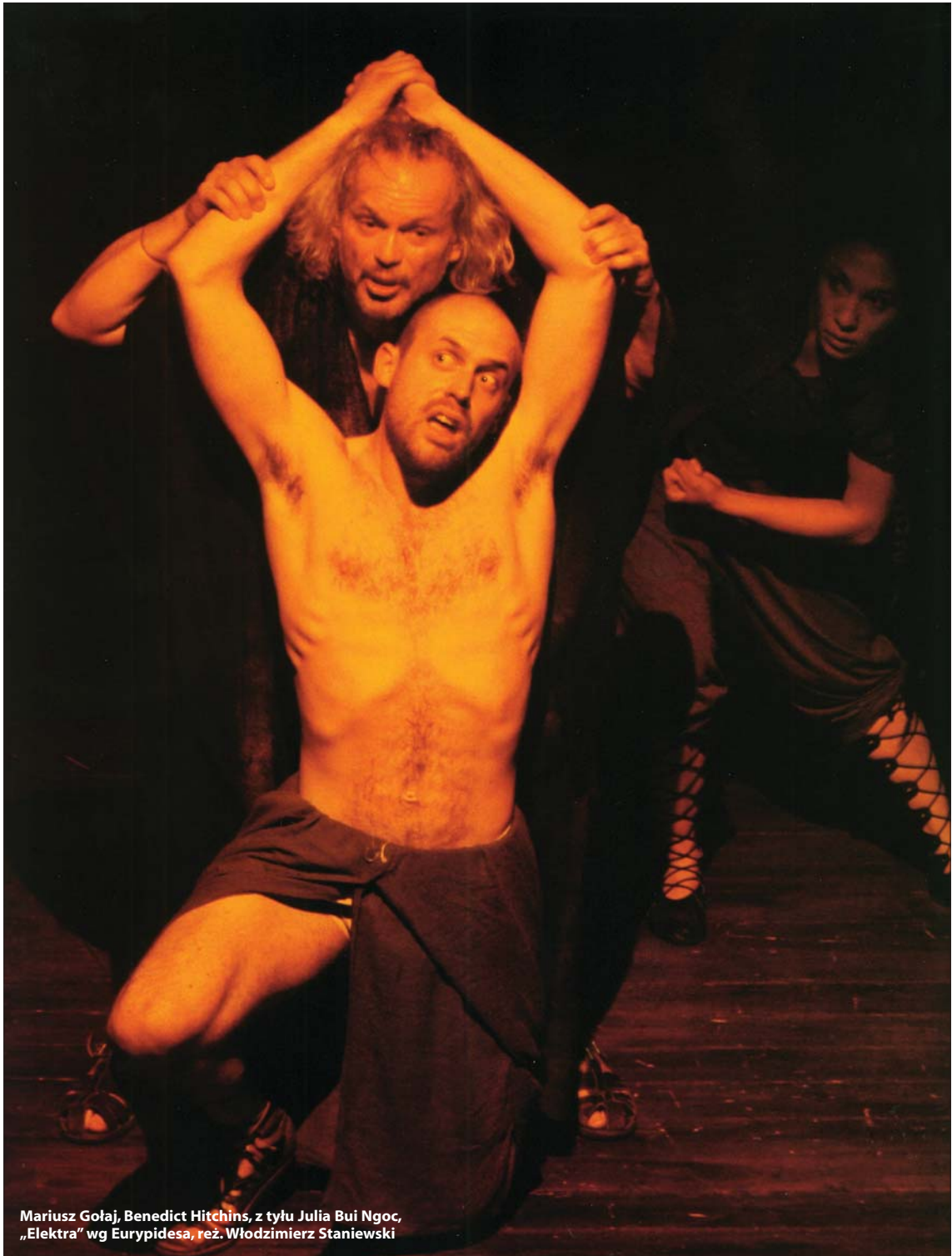
ną halę fabryczną Laboratorium Wysokich Napięć z przeznaczeniem na eksperymentalną salę teatralną.

W symposium wzięło udział ponad sto osób zainteresowanych jego tematyką: dyrektorów teatrów warszawskich, pisarzy, artystów, profesorów i studentów. Przybyli między innymi: wicemarszałek Senatu RP profesor Marek Ziółkowski, wicemarszałek województwa lubelskiego



Włodzimierz Staniewski

FOT. PIOTR ZNAMIEROWSKI



Mariusz Gołaj, Benedict Hitchins, z tyłu Julia Bui Ngoc,
„Elektra” wg Eurypidesa, reż. Włodzimierz Staniewski

FOT. PIOTR ZNAMIEROWSKI

Andrzej Olborski, przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, rektor warszawskiej Akademii Teatralnej w latach 2002–2008 profesor Lech Śliwonik.

Postać dyrektora „Gardzienic” Włodzimierza Staniewskiego jest znana i szanowana w polskim środowisku teatralnym. Zyskał sobie także uznanie w międzynarodowym świecie teatru.

Rozpoczął jako aktor teatru „STU”. Potem w Teatrze Laboratorium przewidywany był na następcę swojego mistrza Jerzego Grotowskiego. Usamodzielnienie się W. Staniewskiego w 1975 roku to data powstania „Gardzienic”.

Obecność Włodzimierza Staniewskiego na terenie Szkoły, to jak powiedział rektor SWPS „...wspólny sukces. Bezpośredni kontakt studen-

tów i profesorów uczelni z tym teatrem poruszającym zmysły i umysł to doświadczenie wzbogacające wszystkich osobiście”.

Marek Kraszewski dyrektor Biura Kultury Urzędu Miasta widzi w perspektywie stałych pobytów „Gardzienic” w Warszawie ich udział w rozwoju kulturalnym Warszawy do roku 2020 oraz dalszą współpracę z Włodzimierzem ▶



Agnieszka Mendel, Mariusz Gołaj,
„Ifigenia w A...” wg Eurypidesa, reż. Włodzimierz Staniewski

FOT. PIOTR ZNAMIEROWSKI

► Staniewskim w ramach powołania Europejskiego Centrum Sztuk Teatralnych.

Minęły dwa lata od sympozjum. Zwróciłem się do Marka Kraszewskiego dyrektora Biura Kultury Urzędu Miasta Warszawy z pytaniem, co dzieje się ze współpracą Miasta i Szkoły z teatrem „Gardzienice”?

Marek Kraszewski odpowiedział: „deklaracje przerodziły się w czyn. Odbyły się dwie zimowe rezydencje „Gardzienic” w 2008 i 2009 roku. Następna zaczęła się od listopada 2010 roku. Teatr prowadził warsztaty, prezentacje i dawał występy. Cieszyły się one dużą popularnością w środowisku młodzieżowym. Młodzież rozumie ofertę Teatru, przekazywaną

wiedzę o teatrze, skąd się bierze teatr i jakie są jego zadania. Obecnie po spotkaniu z władzami uczelni ustalono, że wcześniejszy projekt będzie zmodyfikowany w kierunku bardziej uniwersalnym. Włodzimierz Staniewski chce prowadzić ze studentami SWPS edukację, a w przyszłości wprowadzić uczelnię w krąg ekskluzywnych teatrów uczelnianych.



Grzegorz Podbiegłowski, Joanna Holcgreber,
„Metamorfozy” wg Apulejusza, reż. Włodzimierz Staniewski

FOT. ROBERT WORKMAN

Teatrów działających przy uczelniach, jak np. w Harvard, są to teatry przyszłości. Ten projekt to projekt długofalowy”.

PS

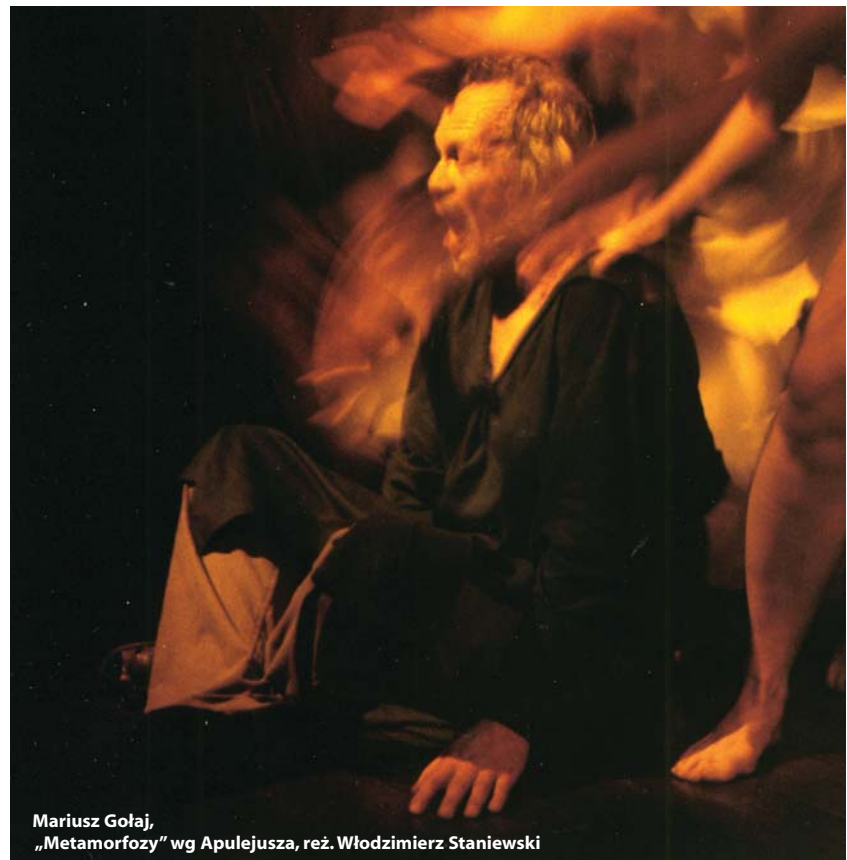
Album, bo tak trzeba nazwać TEATR OBIECANY 30 LAT „GARDZIENIC” – Wydawnictwa Academica, 250-stronicową książkę, to nie tylko teksty występów uczestników sympozjum w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie 22 i 23 stycznia 2008 roku, ale dysertacje na wszystkie tematy związane z tym teatrem, który swoją nazwę zapożyczył od wsi Gardzieniec, położonej 30 kilometrów od Lublina.

Stanisław Taczanowski

Członek Kapituły
Zasłużonych Członków ZASP



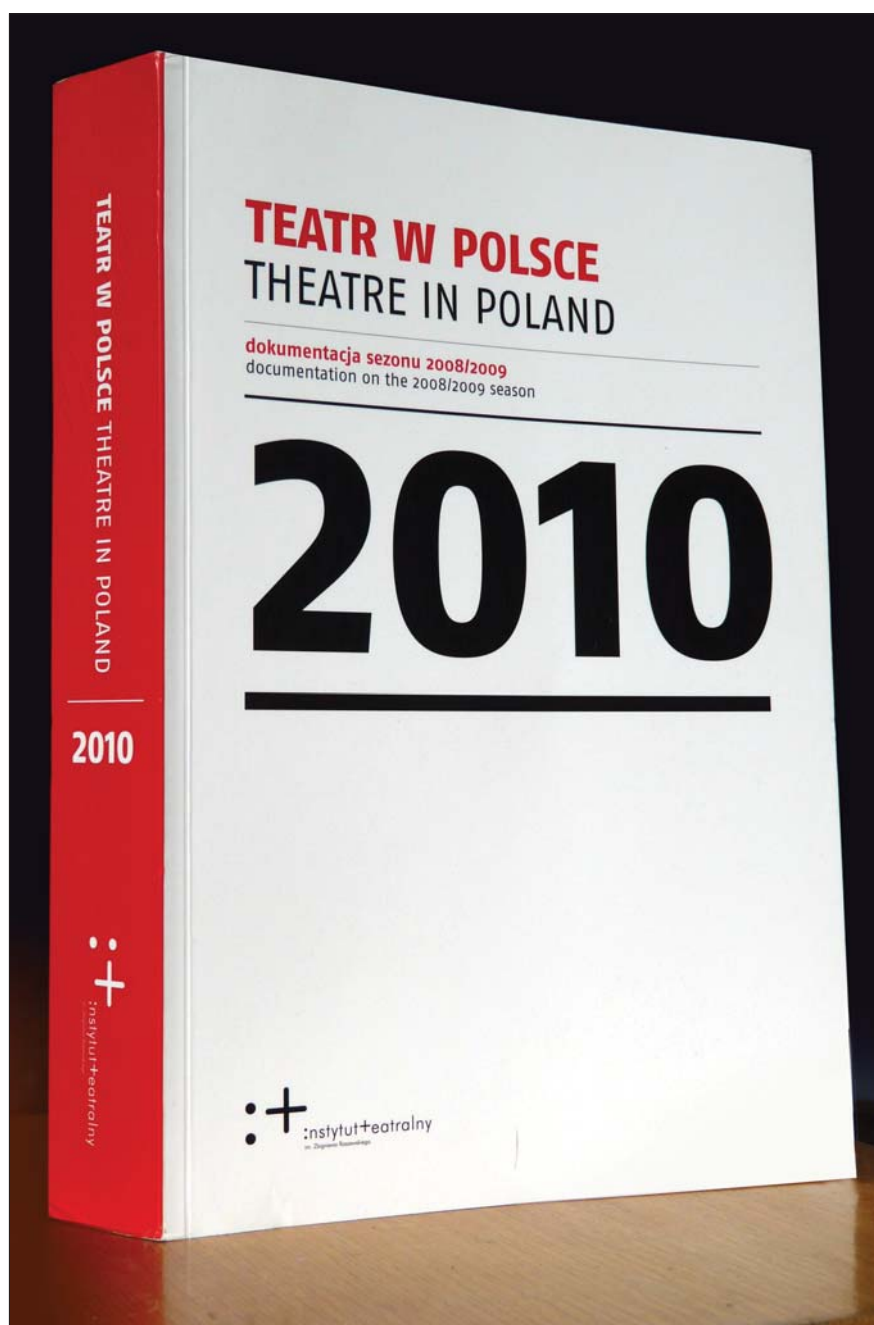
Rozbudowa zespołu –
Nowa Scena Grecka, Rzymska i Amfiteatr



Mariusz Gołaj,
„Metamorfozy” wg Apulejusza, reż. Włodzimierz Staniewski

FOT. PIOTR ZNAMIEROWSKI

TEATR MÓJ WIDZĘ OGROMNY



Odwóch lat (2008 i 2009) Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszelewskiego zainicjował wydawanie Przewodnika z adresami teatrów w Polsce. Informacje ułożone alfabetycznie, według nazw miast. W każdym z miast dokonano podziału na różne instytucje teatralne, kolejno teatry dramatyczne, muzyczne, lalkowe i inne.

Rok 2010 przyniósł przełom. Jednostoosobowy zespół pod profesjonalnym okiem Doroty Buchwald, która w Instytucie jest kierownikiem Pracowni Dokumentacji Teatru, przygotował na przeszło 700 stronnicach pracę encyklopedyczną.

Książka powinna się znaleźć w bibliotece każdego interesującego się teatrem, zarówno zawodowo, jak i prywatnie.

Znajdują się tam, poza szczegółami ostatniego sezonu (wykaz premier, prapremier, obsad), wszystkie ważniejsze wystawy o tematyce teatralnej, konferencje, nagrody i odznaczenia. Nie będę wymieniał i omawiał wszystkich pozycji. Polecam zagłębić się w nie osobiście. Nakład niestety jest wyczerpany. Następnym rocznik 2011 jest już w przygotowaniu.

W kolejnych edycjach, mówi Dorota Buchwald, przygotowywanych we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, chcemy rozszerzać zakres prezentacji instytucji artystycznych zarówno w tej perspektywie doraźnej – na przykład o dane techniczne i wyposażenie scen oraz archiwalnej – o historię instytucji, wyjazdy teatrów na gościnne występy, liczbę widzów na poszczególnych spektaklach.

Brawo pani Doroto! Prosimy tylko o większy nakład.

Stanisław Taczanowski

Członek Kapituły

Zasłużonych Członków ZASP



WARSZAWA DOCENIŁA SWOJEGO ARTYSTĘ

TADEUSZ SUCHOCKI
wśród laureatów Nagrody
m.st. Warszawy

W dniu 31 lipca 2010 r. w Sali Balo-wej Zamku Królewskiego odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Stołecznego Warszawy zwołana z okazji dnia Pamięci Warszawy. Podczas tej doniosłej uroczystości zostały nadane tytuły Honorowego Obywatela Warszawy oraz wręczono nagrody laureatom Nagrody m.st. Warszawy. W gronie laureatów, ku naszej wielkiej radości, znalazł się nasz kolega Tadeusz Suchocki. Z urodzenia wilnianin, ale sercem i twórczością oddany Warszawie. Któż z nas nie zna piosenek „Statek do Młocin” czy „Taksówkarz warszawski”, które śpiewała cała Polska. Odbierając nagrodę z rąk Przewodniczącej Rady m.st. W-wy Ewy Malinowskiej-Grupińskiej i Prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz był właściwym człowiekiem we właściwym miejscu, bowiem to właśnie Tadeusz Suchocki skomponował utwór „Polonez warszawski” z okazji zakończenia I etapu odbudowy Zamku Królewskiego. Tadeusz Suchocki to muzyczne serce kabaretów Dudek i Szpak (kierownik muzyczny, kompozytor i akompaniator). Twórca muzyki filmowej i teatralnej, dyrygent i aranżer. Z całego serca gratulujemy naszemu koledze Tadeuszowi Suchockiemu, życzymy zdrowia i sukcesów w dalszej działalności artystycznej.



Bożenna Jankiewicz
Sekcja Estrady

...od dzieciństwa wychowywałem się w teatrze. Moja matka była scenografką i aktorką w najstarszym polskim teatrze lalek, warszawskim „Baju”. Ojciec, z wykształcenia prawnik, był aktorem filmowym i to podobno dobrym. Stąd się to jakoś wzięło. Moimi pierwszymi zabawkami były lalki teatralne. W domu naszym było zawsze szalone towarzystwo teatralne. Wieczory śpiewów i wierszy, „szare godziny” pełne wspomnień.

Tak Tomasz Brzeziński wspomina swoje teatralne korzenie, swoją kolebkę pełną marzeń o świecie, który przyjdzie mu stworzyć z bogatej wyobraźni i tęsknoty do... czego? Tego jeszcze wówczas dokładnie nie wiedział. Jego azymut jednak jednoznacznie i precyzyjnie określał

zywając sprowadzała się do swobody twórczej, prawa wyboru, możliwości zachowania i uszanowania indywidualności aktora. Wiemy, jak trudno się z taką filozofią żyje i jak trudno znaleźć teatr, w którym aktor na taki komfort liczyć może. Nic więc dziwnego, że na jego drodze było kilka teatrów, w których próbował realizować swoje ambicje. Poza warszawskim „Bajem” były teatry: „Baj Pomorski” w Toruniu, Teatr Lalek „Chochlik” we Wrocławiu, Teatr Lalek „Świerszcz” w Białymstoku, Teatr Dramatyczny – scena lalkowa w Zielonej Górze i Łomżyński Teatr Lalek. W każdym z nich pozostawił

Tomasz Brzeziński

– aktor lalkarz
zapomniany...?



kierunek – teatr. I mimo, że średnią szkołę kończy o profilu technicznym, nic nie jest w stanie powstrzymać ciężenia ku teatrowi. Nic więc dziwnego, że swoją teatralną drogę rozpoczyna w tym samym teatrze, w którym jego mama już od lat zbierała laury – w warszawskim teatrze lalek „Baj”. I w ten sposób przyszłość Tomka została przesądzona. Czy tego żałuje? On sam twierdzi, że nie. A jeśli prześledzić jego zawodowe dokonania, mamy całkowitą pewność, że wybrał dobrze i słusznie. Ci, którzy go znają, z którymi współpracował są przeświadczeni, że lalkarstwo to jego pasja. Rzeczywiście, wszystko co robił w teatrze było naznaczone olbrzymim zaangażowaniem, dążeniem do wnikięcia w każdy szczegół podjętego zadania i to zarówno artystycznego jak i technicznego, składającego się na jego ostateczny kształt. Nic więc dziwnego, że efekty były zauważalne i sytuowały Brzezińskiego w gronie czołówki polskich lalkarzy. Nie był człowiekiem, który poddawał się wpływom i emocjom niezgodnym z jego sposobem pojmowania teatru. Miał swoją filozofię życiową, która najogólniej rzecz na-

artystyczne ślady swej obecności. Znakomite role Tomasza Brzezińskiego, wzbogacały spektakle tam prezentowane, a wiele z nich przyczyniło się do artystycznej promocji teatru. Były więc i nagrody zarówno zespołowe jak i indywidualne. Były sukcesy w kraju i za granicą – festiwale, konkursy, przeglądy i wizyty kurtuazyjne. Tomasz Brzeziński sam o sobie mówi: *Jestem przede wszystkim aktorem lalkarzem* – ale bywał także reżyserem, wykładowcą we Wrocławskim Studium Aktorskim Teatrów Lalkowych, utworzonym przez ówczesnego dyrektora Wrocławskiego Teatru Lalek Stanisława Stapfa. Potem był Białostocki Teatr Lalek i wykłady, zajęcia w Warszawskiej Wyższej Szkole Teatralnej – Wydział Lalkarski w Białymstoku, utworzony staraniem ówczesnego dyrektora teatru Krzysztofa Raua. W Zielonej Górze był kierownikiem artystycznym sceny lalkowej, działającej przy teatrze dramatycznym. Jest jeszcze jeden fragment jego teatralnych zainteresowań, które w moim przeświadczeniu stanowiły istotny walor w uzyskiwaniu perfekcyjnej animacji lalek w prezentowanych ro-

Na zdj. m.in. W.Sadowy, T.Suchocki



Tomasz Brzeziński

– aktor lalkarz zapomniany...?

► lach. Ten element technicznego uczestnictwa aktora w fizycznym tworzeniu lalki już wielokrotnie podkreślałem w swoich wypowiedziach i wielu aktorów mojego pokolenia mając tę świadomość uważała ten rodzaj współpracy za oczywisty. Tomasz Brzeziński miał jednak szczególne uzdolnienia i pogłębioną wiedzę techniczną, które stanowiły o jego kompetencji w wyposażaniu lalki w techniczne usprawnienia. Wiele lalek zresztą wykonał Brzeziński samodzielnie. Specjalizował się w marionetkach i im poświęcał najwięcej czasu. Jak trudno wykonać dobrą marionetkę, precyzyjnie wyrzeźbić poszczególne elementy, z zegarmistrzowską dokładnością wykonać ich łączenia, nałożyć kostium, dobrać stosowny krzyżak, by zawiesić nici i wreszcie odpowiednio wyważone przypiąć do ruchomych stawów lalki – ocenić może tylko ten, kto choć raz próbował taką lalkę ożywić. Jest więc Brzeziński mistrzem animacji, wyrafinowanej interpretacji i specjalistą techniki lalkarskiej. Razem dają te umiejętności prawo do nazywania go artystą – lalkarzem.

W roku 1975 na Międzynarodowym Konkursie Solistów Lalkarzy w Białymstoku, Tomasz Brzeziński po raz pierwszy ujrzał spektakl w konwencji Czarnego Teatru. Bułgarski artysta Ivan Sivinow pokazał jedną ze swych miniatur i pokaz ten wywarł na Brzezińskim takie wrażenie, że odtąd jego drugą po marionetce ideą fix stał się czarny teatr. Jednak dopiero po wielu latach odnalazł Sivinowa w Bułgarii i zaprosił go do Zielonej Góry, dzięki czemu mógł z bliska, w spokoju i dokładnie poznać całą alchemię tego teatru.

W czarnym teatrze fascynują mnie – mówi Brzeziński – nieograniczone wręcz możliwości kreowania rzeczywistości,

które porównać można tylko z magią. W realnym świecie taka sztuka jest możliwa (poza czarnym teatrem) tylko w rękach iluzjonisty.

Istotnie, sztuka w technice czarnego teatru ma w sobie coś z magii. Bez udziału słowa – plastyka, muzyka, ruch – tworzą konfiguracje, które wydają się być wyczarowywane w czarnej przestrzeni. Podstawową cechą tej konwencji teatru jest budowanie scenografii na oczach widzów z szarf, chust a także z twardych elementów płaskich, w kolorach ostrych pastel lub bieli. Muzyka, ruch, dynamika tworzą dramaturgię, która z kompozycją obrazu budują fabularną strukturę spektaklu. Aktorzy ubrani na czarno, na czarnym tle, niewidoczni dla widza, animują materię, która w ultrafioletowym świetle eksponuje kolor, rytmikę ruchu scenicznego, obraz, dramaturgię – spektakl. Technika czarnego teatru wywodzi się ze starej kultury Dalekiego Wschodu, ale współczesna technologia dała możliwości tworzenia spektakli w sposób bardziej atrakcyjny i sprawniejszy technicznie.

Fascynacja Tomasza Brzezińskiego tym gatunkiem teatru trwała wiele lat, zanim znalazł możliwość jej realizacji. Próbował zainteresować któryś z profesjonalnych teatrów, ale nie znalazł większego zrozumienia dla swej inicjatywy. W 1987 roku odszedł z Zielonej Góry do Łomży, z zamiarem stworzenia Czarnego Teatru z profesjonalnym zespołem aktorskim, ponieważ Scena Lu-

buska takiej szansy nie dawała. Ale i w Łomży...

Pomysł założenia osobistego i intymnego, autorskiego Czarnego Teatru, zrodził się w momencie desperackiej decyzji odejścia z łomżyńskiego teatru z powodu braku perspektyw zawodowych. Pewnego dnia – wspomina Brzeziński – spotkałem Jarosława Antoniuka

młodego, aktywnego instruktora Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży i zaproponowałem mu założenie nowatorskiego teatru, w którym grałaby młodzież. I tak w lipcu 1988 roku grupa świeżo zakwalifikowanych uczniów szkół podstawowych wyjechała do Goniądza nad Biebrzą, gdzie Jarosław Antoniuk (obecnie dyrektor łomżyńskiego Teatru Lalki i Aktora) zorganizował warsztaty teatralne, zakończone pokazem dla miejscowej publiczności. Wakacyjna zabawa w teatr utwierdziła mnie w przekonaniu, iż istnieje realna szansa na stworzenie stabilnej pod względem składu grupy teatralnej, a sposób jej prowadzenia i metodyka pracy zadecydują o poziomie artystycznym i profesjonalizmie Zespołu Aktorskiego.

Okazało się, że atrakcyjność czarnego teatru stała się znakomitym instrumentem wychowawczym i motywacją do pracy nad niezwykle trudną, zespołową edukacją teatralną. Stosowane metody oddziaływania na młodzież musiały być trafione, gdyż efekty artystyczne pojawiły się bardzo szybko i poziom ich był pozytywnie weryfikowany na różnego rodzaju przeglądach, konkursach i festiwalach, z których zespół wracał z nagrodami i bardzo dobrą prasą,

„Zaczynają rozumieć co to jest etyka i jakie walory estetyczne i moralne winna mieć sztuka, by stała się wartością pożądaną”.



nie mówiąc już o publiczności, która z reguły Czarnym Teatrem była urzeczona. Znakomitym przykładem może być konsekwencja wizyty delegacji biznesmenów z Danii na spektaklu „Miniatury”. Zauroczeni goście zaprosili zespół do Danii na galowy koncert z udziałem Jej Majestatu Margarety II Królowej Danii, otwierający Aarhus Festiwal Musikhuset – coroczny festiwal teatrów muzycznych.

Były także nagrody. Do najcenniejszych należą: Brązowy Róg Myśliwski Króla Jana, czyli trzecia nagroda na konkursie XVI Biesiady Teatralnej Horyniec – Zdrój 1995. Nagroda I stopnia – Złota Miśsa Borowiny – na tym samym konkursie rok później w 1996 za reżyserię spektaklu „Obrazki z wystawy”. W roku 1997 na Ogólnopolskim Przeglądzie Scen Plastycznych, gdzie w konkurencji 10 teatrów, z których część to teatry profesjonalne: „Sivina II” zdobyła Grand Prix, oraz Nagrodę Polskiego Radia.

Było jeszcze wiele innych satysfakcji, dowodów uznania dla Tomasza Brzezińskiego i jego Czarnego Teatru Sivina II. Ta młodzież, która miała szczęście trafić pod jego skrzydła przeżyła nie tylko wielką, bo trwającą 6 lat teatralną przygodę (rekrutacja odbywa się co 6 lat), ale także pogłębiła wiedzę i zdobyła umiejętności teatralne, stanowiące uniwersalną wartość praktyczną w życiu – praca w grupie, wzajemne wspomaganie, tolerancja i zwykła ludzka życzliwość. Dojrzewa w młodych ludziach poczucie odpowiedzialności i dobrze pojętej dyscypliny. Zaczynają rozumieć co to jest etyka i jakie walory estetyczne i moralne winna mieć sztuka, by stała się wartością pożądaną.

To duża satysfakcja, że rodzice uczestników Siviny II Czarnego Teatru wysoko oceniają jego wpływ na życie i funkcjonowanie społeczne, rozwój intelektualny oraz kształtowanie charakterów ich dzieci.

Nie sposób przecenić wartości wychowawczych i edukacyjnych, które wdrażał Czarny Teatr Sivina II Tomasza Brzezińskiego w czasie jego dwudziestu pięciu lat artystycznej egzystencji. Był to czas wytężonej pracy i wielu radosnych zdarzeń, które kilka pokoleń młodych entuzjastów teatru zapisało w swej pamięci i wspomina z dumą i satysfakcją.

Czy łomżyńska Sivina II kontynuuje swoją działalność?

Wieści nie są zbyt optymistyczne. O tym w następnym numerze Biuletynu.

Władysław Owczarzak

Już drugi rok z rzędu Teatr Lalek „Baj Pomorski” w Toruniu zorganizował dwa turnusy półkolonii dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat i od 13 do 16 lat, które pozostały w mieście. Zainicjowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego projekt realizowany jest za pośrednictwem Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie.

PÓŁKOLONIE

TEATRALNE Z TWÓRCZĄ

PRZYGODĄ NA SCENIE

I ZA KULISAMI TORUŃSKIEGO

„BAJA POMORSKIEGO”



Taka forma aktywnego wypoczynku dzieci i młodzieży cieszy się niezwykłym powodzeniem. W ciągu dwóch dni od momentu rozpoczęcia naboru, przyjęto 80 młodych ludzi, wypełniając w ten sposób ustalony limit. Każdy turnus opracowywał inny temat teatralnych działań, a młodzież podzielona na grupy zainteresowań, realizowała swoją część mającego powstać przedstawienia. Były więc grupy: aktorska, muzyczna,

scenograficzna i dziennikarsko-promocyjna. Każdy miał prawo wyboru, do jakiej grupy chce należeć, a zatem jakie zadania będzie realizował, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami. Pierwszy turnus zajmował się tematem zatytułowanym „Animacja – wyobraźnia – akcja”. Istotą pracy było uświadomienie sobie iż animacji podlegają nie tylko lalki i przedmioty, ale także nasze ciało. W trakcie warsztatowych zajęć, uczestnicy poznali zasady gry aktorskiej, a więc ruch, gest, mimikę, kompozycję ▶

PÓŁKOLONIE TEATRALNE Z TWÓRCZĄ PRZYGODĄ NA SCENIE I ZA KULISAMI TORUŃSKIEGO „BAJA POMORSKIEGO”

► obrazu scenicznego, emisję głosu, wykorzystanie i podporządkowanie emocji potrzebom scenicznej fabuły. W procesie tworzenia artystycznych impresji powstawały etiudy, które łączono w większe formy teatralnych prezentacji. W sumie powstało przedstawienie, które zatytułowano „Kosmiczne gdyby...”

Drugi turnus pracujący ze starszą młodzieżą, na warsztat swych teatralnych zadań wziął temat „Między Piekłem a Niebem – Moja własna Ziemia”. Temat dał możliwość uruchomienia wyobraźni i improwizowania scen w technice teatru cieni i czarnego teatru, który swą atrakcyjnością wizualną budził u publiczności zachwyty.

Zajęcia warsztatowe nie były jedyną atrakcją wakacyjnych spotkań. Były także

wizyty w redakcji miejscowej gazety „Nowości”, w toruńskim studiu telewizji regionalnej, oraz w „Radiu Gra”, a także zwiedzanie Dworu Artusa, sali koncertowej i sali prób toruńskiej orkiestry symfonicznej i wystawy.

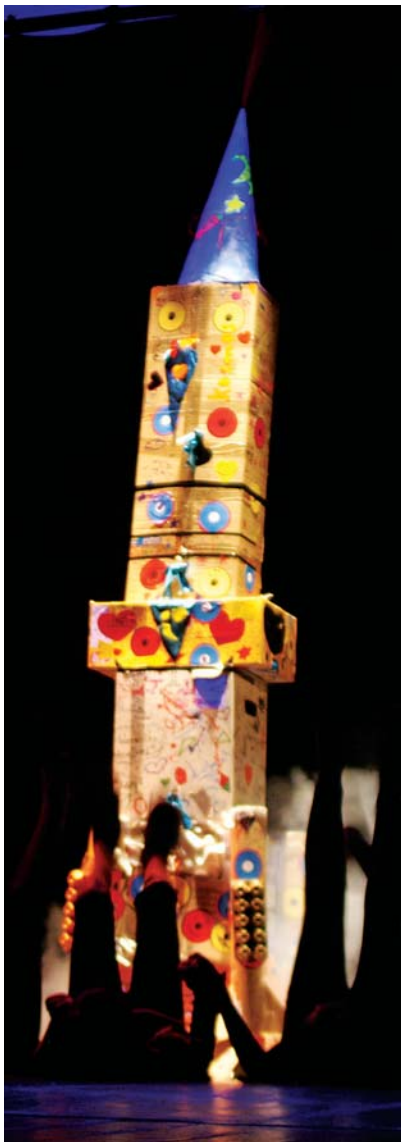
Były oczywiście zdjęcia z różnych miejsc pobytu. Młodzież redagowała również swoją gazetę „StarTeatr”. Znalazły się w niej bardzo interesujące wypowiedzi młodych ludzi, propozycje literackie, scenariusze, wywiady, zagadki, krzyżówki itp. i bogata dokumentacja fotograficzna. Taki program wakacyjnych półkolonii okazał się propozycją, która uczestników nie tylko satysfakcjonowała, ale zaskakiwała swą różnorodnością i bogactwem form i środków, z którymi spotykali się po raz pierwszy. Dało to efekty edukacyjne w zakresie poznania sztuki i procesu jej tworzenia oraz możliwości wykorzystania tej wiedzy do umiejętnego i aktywnego uczestnictwa zarówno w jej tworzeniu, jak i percepcji. Pokaz premierowy przygotowanych spektakli na zakończenie wakacyjnej przygody teatralnej, pozwolił ukazać uczestnikom oraz publiczności, a przede wszystkim rodzicom, jak uniwersalną szkołą jest teatr i praktycz-

ny kontakt ze Sztuką (koniecznie przez duże S).

Zajęcia I turnusu od 5 do 18 lipca 2010 prowadzili: Dominika Miękus – aktorka teatru „Baj Pomorski” w Toruniu, Marzena Wiśniewska – kierownik literacki Teatru „Baj Pomorski” w Toruniu, Ireneusz Maciejewski – reżyser, Andrzej Pietrzak – konstruktor lalek w Teatrze „Baj Pomorski” w Toruniu, Krzysztof Zaremba – kompozytor. Zajęcia II turnusu prowadzone były w podobnym składzie osobowym, z wyjątkiem zajęć aktorskich i reżyserkich, które prowadziła Agnieszka Niezgoda – aktorka Teatru „Baj Pomorski” w Toruniu.

Atmosfera wakacji w teatrze, za sprawą zarówno wykładowców jak i uczestników była twórcza, wyzwalająca indywidualne predyspozycje, dała możliwość wypróbowania własnych talentów, zmierzania się z nietypowymi sytuacjami, z którymi spotkać się można tylko w teatrze, w prawdziwym teatrze, na prawdziwej scenie. Czy zdarzy się to jeszcze w ich życiu? Tego pewnie jeszcze oni sami nie wiedzą. Wiedzą natomiast, że to co widzieli, czego dotknęli, co przeżyli w teatralnej przestrzeni, pozostawi swój po-





zytywny ślad i wspomnienia, które towarzyszyć im będą w ich dalszym życiu – cokolwiek będą robić, dokądkolwiek życiowe ścieżki poprowadzą.

Oto kilka wypowiedzi uczestników „Lata w teatrze”, zamieszczone w ich wakacyjnej gazecie :

Na początku byłam bardzo niechętna na te zajęcia, bo nie wiedziałam jacy będą tutaj ludzie, ale jak na razie bardzo miło mi się spędza tutaj czas. – Aleksandra Wodzińska, grupa aktorska.

Oczywiście, jest fajnie, można poznać wielu ludzi i Teatr tak właściwie od kuchni. Mi się najbardziej podoba, że mogę robić różne rzeczy właściwie z niczego. – Bogumiła Kostrzewska, grupa scenograficzna.

Na pewno jak się spędza wakacje w mieście jest to dobry wybór, bo nie nudzi się człowiek w domu przed telewizorem lub komputerem, tylko można zrobić coś więcej, poznać się z teatrem. – Klaudia Pieczyńska, grupa aktorska.

Podoba mi się, że jestem w grupie muzycznej, że mogę się jeszcze wiele nauczyć, grania na instrumentach, jest miło, poznałam nowych przyjaciół. – Anna Lizińska, grupa muzyczna.

Bardzo się cieszę, że mogłam uczestniczyć w tych zajęciach. Najbardziej mi się podoba granie na nowych instrumentach. Oceniam bardzo pozytywnie. – Agata Otręba, grupa muzyczna.

Kolonie są bardzo ciekawe, interesujące. Oceniam je bardzo pozytywnie, można poznać nowych ludzi, można zobaczyć jak to jest być aktorem. Ciekawą dla mnie informacją jest na pewno to, że lalkę można zrobić z niczego. – Kamil Rogoziński, grupa scenograficzna.

Taki sposób spędzania wakacji bardzo mi się podoba, ponieważ nie siedzę w domu i się nie gotuję. Na pewno zapamiętam zajęcia z „Dziadzią”(Krzysztof Zaremba), który pokazał nam jak głośniej mówić, przedstawił nam emisję głosu, z panią Dominiką z aktorstwa. Te półkolonie oceniam pozytywnie. – Weronika Stanisławska, grupa dziennikarsko – promocyjna.

Taki sposób spędzania wakacji jest bardzo... fajny. Bardzo cenne są dla mnie rady dla dziennikarzy. Najbardziej zapamiętam, że byłem tu z kolegą i poznałem nowych ludzi. – Szymon Guściora, grupa dziennikarsko-promocyjna.

Wypowiedzi w podobnym tonie były udziałem właściwie wszystkich uczestników półkolonii. Forma wypoczynku z aktywnością intelektualną, zabawą i odpowiednią dawką ruchu, jest z pewnością najbardziej pożądaną właśnie dla dzieci i młodzieży. Dobrze więc, że i teatr stał się orędownikiem i organizatorem wakacyjnych przygód i aktywnego wypoczynku w mieście.

Toruńska edycja projektu „Lato w teatrze”, zrealizowana została ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego oraz Gminy Toruń przy współpracy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu.

Jak wiecie niesie, podobne wakacyjne akcje „Lato w teatrze”, organizowane są również w innych teatrach na terenie kraju. Ta powszechność i coraz większa popularność teatralnej przygody, budzi optymizm i nadzieję, że kontakty te zawocują wieloletnią przyjaźnią ludzi ze sztuką, a w konsekwencji ludzi z...ludźmi. O czym przeświadczony jest –

Władysław Owczarzak



Jadwiga Lesiak

ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w 1965 roku na wydziale aktorskim w Krakowie.

Pracowała w teatrach dramatycznych w Szczecinie, pod dyktando Jana Maciejewskiego i Józefa Grudy, w Starym Teatrze w Krakowie, w teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach a od 1980 roku związana jest z Teatrem Ludowym w Krakowie. Przez 38 sezonów zagrała ponad 80 ról teatralnych z tego około 50 pierwszoplanowych. Pracowała m.in. z takimi reżyserami jak: Jan Maciejewski, Józef Gruda, Jowita Pieńkiewicz, Giovanni Pampiglione, Maciej Wojtyczko, Waldemar Śmigasiewicz, Włodzimierz Nurkowski, Jerzy Stuhr, Tomasz Obara, Inka Dowlasz, Mikołaj Grabowski, Krzysztof Orzechowski, i Rudolf Ziolo. Role filmowe: „Spis cudzołożnic” – Jerzy Stuhr – rola prostytutki. Film szkoleniowy o trzy pokoleniowej rodzinie – rola babci, „Zakochany anioł” – rola babci, „Czeka na nas świat” – rola matki.

Poprosiłam Jadwigę o rozmowę, spotkałyśmy się w „Łoży”, Jadwiga pomaga tu przy urządzaniu wystaw, jest obecna na wszystkich zaspowskich zebraniach, to ona pamięta o starszych kolegach, zapomogach itp. W ZASP-ie – jak mówi, jest od zawsze...

Ciągle jest zapraszana do współpracy w Ludowym, w Łażni Nowej, jeździ po Polsce z „Tangiem”... Dodam – wygląda pięknie, modnie ostrzyżona, w fantazyjnej kiecce, jej wnuki muszą uwielbiać taką babcię. To z niej wzięłam miarę na rolę babci w „Odlocie”, sąsiadki w „Sytuacji bez wyjścia”, dla niej powstała Komisarz w „Bici biją”. Pierwszą naszą wspólną pracą była rola Ewy w „Toksycznych rodziaczach”, mogę więc i myślę o Jadwidze per moja aktorka (jak pewnie każdy z wypisanych reżyserów)...

Wspominamy szkołę, kolegów z roku: Elę Jeżewską, Martę Łowińską, Magdę ▶

Władysław BUŁKA

– mówili mu „nie mów chłopcze”

Ukończył Studio Dramatyczne przy Teatrze Polskim we Wrocławiu w 1959 roku. Razem z nim Jadwiga Skupnik, Zdzisław Grudzień, Zygmunt Nowicki. Uczyli go: Stanisław Igar, Igor Przegrodzki, Artur Młodnicki, Jadwiga Gibczyńska. Swoją wędrówkę przez teatralną ojczyznę rozpoczął w Opolu. Kolejno były teatry w Kielcach, w Szczecinie, w Tarnowie, najdłużej w Nowej Hucie. Współpracował z reżyserami – Józefem Grudą, Marianem Godlewskim, Janem Maciejowskim, Krystyną Skuszą, Tomaszem Obarą, Wandą Łaskowską, Ryszardem Smożewskim...

Władek, można powiedzieć, jest jednym z tych wytrawnych rzemieślników, za którym nie biegają dziennikarze, (o panienki trzeba by osobiście zapytać jak to bywało...).

Jak się okazuje w rozmowie, u niego w domu, w salonie, po którym widać, że gospodarz jest myśliwym: fotografie, łowieckie trofea. Jego życiorys to kawał polskiej historii. Pochodzi z małej miejscowości pod Lwowem, w 1940 został wywieziony z mamą do Kazachstanu, ojciec w tym czasie w Ostaszku z dwu-



dziesięcioletnim wyrokiem jakoś przedostał się do Armii Andersa, przeżył tyfus, kolejne transporty, kopalnie antracytu.

Kilkuletni Władek przeżył w tym swinowozach tylko dzięki temu, że od czasu do czasu, a to świnia złamała nogę, a to konia pogryzły wilki. Nauczył się kłusować. Jego barwne opowieści o widoku płonącego stepu, stadach wilków brzmią dziś jak odcinki kanału „Discovery”.

Po wojnie osiedli w Głucholazach. Władek jako syn rzemieślnika nie mógł być przyjęty do gimnazjum. Wyratował go miejscowy wikary – osobiście zawiózł do krakowskich Pijarów. Tam profesowie nauczyli go milczeć o obozach, o wywózkach, otrzymał życzliwą komendę „nie mów chłopcze”. Spotkał tam Tadeusza Kwintę, Ryszarda Filipskiego, zabawy w deklamacje właściwie przesądziły sprawę. Rodzice mieli plany, żeby syn został lekarzem, studiował we Wrocławiu ekonomię – cztery semestry. Międzyuczelniane grono zapaleńców Bogusław

Litwiniec, Rysiek Wojtyła, Zbyszek Wójcik – utworzyli potem Kalambur, oni już mu skutecznie wybili z głowy ekonomię. Namówili, żeby zgłosił się na egzamin do studium. To przesądziło o jego aktorskim losie...

Z zainteresowaniem słucham jego barwnej opowieści. Władek posiada dar zmuszenia słuchacza do podążenia za jego tokiem, co i raz wstaje od stołu, porusza się energicznie a jego oczy nabierają siły, którą pamiętam szczególnie z „Lekarza mimo woli”, „Krakusy” Dürrenmatta u nas w Ratuszu.

Pracowaliśmy wspólnie przy „Toksycznych rodzicach”. Grał tam przejmującą rolę chama i alkoholika, a na dodatek w trakcie jego sceny widownia musiała odpocząć. Władek powiedział tylko „zrobi się” i faktycznie przez cztery sezony, zawsze w tym samym miejscu, w poważnej scenie widownia wybuchała śmiechem.

Władek coraz rzadziej odwiedza teatr, na szczęście mieszkamy niedaleko, dobry sąsiad, dobry kolega, kosiarkę pożyczę, doradzi. Zawsze jednakowo koleżeński, co podkreślają znający go latami aktorzy, po kresowemu serdeczny.

Inka Dowlasz

Jadwiga Lesiak

► Sokołowską, Halinę Branny, Arka Bazaka, Pawła Galię, Jurka Piwowarczyka, Andrzeja Erharda, Andrzeja Wilka, Kubę Frąckowiaka...

Wspominamy cudownych pedagogów, Gallową, Romana Stankiewicza, Władysława Krzemińskiego... Jadwiga przypomina jak na Starowiśniej za kotarą czekała w korytarzu na Henryka Giżyckiego bezmyślnie żując bloczek ze stołówki. Wyłonił się Krzemiński, jak zwykle nienagannie ubrany, z parasolem, ona – oczywiście – „ruki pa szwam”, ale w gębie został bloczek. Krzemiński popatrzył wymownie, pewnie pomyślał, że to papieros. Na zajęciach powiedział tylko „a to pani”, odpukowała tego „peta” poprawką...

Schodzimy na temat kształtowania się jej zainteresowań, śledzimy jak to aktorstwo dziewczynie z Dębicy się ulęгло. Jadwiga z domowych obrazków pamięta np. ganek, schody, tato i brat brali skrzypce, śpiewali całą rodziną. Wigilie Bożego Narodzenia, jadaliby wtedy tradycyjnie z jednej wspólnej miski a potem, do wyjścia na pasterkę, śpiewali na dwa głosy wszystkie kolędy.

Szkoła średnia Jadwigi to: świetna polonistka, studio baletowe Nartowskiej, zespół muzyczny, chór, pisanie scenariuszy. Po maturze polonistka w Studium Nauczycielskim w Rzeszowie, teatr poezji, gdzie zetknęła się z Geną Wydrych, już wtedy aktorką, to zaważyło ostatecznie...

Gruntowna baza – czytanie, smak literacki, umiejętność oszacowania złożoności tekstu literackiego. Jadwiga, mogłam to obserwować – jak ona

elastycznie, z zainteresowaniem „wpasowuje” się w system rozmaitych reżyserskich wymagań. Raz – wspomina – Matylda Krygier, („Goście Hotelu Duparc”) kazała napisać życiorysy postaci. Ludzie buntowali się, ale to zafunkcjonowało.

Drętwe pióro z trudem oddaje atmosferę jubileuszowej rozmowy w „Łoży”, w której przeskakujemy z tematu na temat, w której to rozmowie sednem jest...obecność. Jej obecność.

Twoja obecność, drogiej mi Jadwigo – aktorki.

Inka Dowlasz

Obecnie można ją zobaczyć w spektaklach „Bici biją”, „Odlot” i „Jaś i Małgosia”, „Misterium na Boże Narodzenie”, „Sytuacja bez wyjścia”, „Tango”, „Królowa śniegu”, „From Poland With Love” – Teatr Łaźnia Nowa, „Król Edyp” – Teatr Łaźnia Nowa.

Elżbieta Krywsza

scenografka...



wystawa: Czterdzieści lat

KOLOROWYCH SZMAT

wernisaż: 21.06.2010 r.



Jerzy Fedorowicz

w Klubie Aktora

„Loża”

Kraków

Rynek Główny 41